

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 3-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
roczn. 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerczy.

Nekreloga za wiersz petit. 50 hal.

Denunciacja o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek, 5 października.

Imiona: Rzymsk.-kat. Dziś: Placyda M. Jutro: Bru-
nona Wyz. — Gr.-kat.: Dziś: 22. Foky Mucz. Jutro: 23.
Zacz. św. Joana. — Słowiańskie: Dziś: Zaslawa. Jutro:
Bronisława.

Wschód słońca 6:11, zachód 5:24.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*,
8:35, 2:45*, 6:35, 11, 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do
Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowiec
6:15, 9:20, 2:40*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 3:30; do Stry-
ja 11:30; do Ławoczne 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora
8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa 6:55, 6:—; do Rawy 7:25;
11:55 (co niedzieli); do Bełzca 10:45; do Stanisławowa,
do Husiatyna 9:10.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka ot-
wartą codziennie muzeum w dni powsz. (prócz poniedział-
ku) od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1. Bi-
blioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 1. Muze-
um Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w godzinach przedpo-
łudniowych w dni powsz. za zgłosz. — Biblioteka Poturzy-
cka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codz. 10—1 i codz.
4—6 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego
2) przez cały miesiąc wrzesień zamknięta. — Biblio-
teka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) srody, soboty
i niedziele od 11—12. — Bibliot. Politechniki w poniedział-
ki, srody i piątki 10—1. Biblioteka Towarz. Szewczeni
(ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich).
Bibl. Narodowego Domu (Teatralna 22) we wtorki, srody,
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyzna-
niowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta co-
dziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych
(Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h.,
w niedzielę 30 h.

Wystawa ogrodniczo-pszczelarska na placu Powy-
stawowym.

Widowiska i zabawy. W Kasynie miejskiem inaugu-
racyjne przedstawienie „Pan Jowialski“ o 7 wiecz.

Teatr miejski. Dziś: „A Pippa tańczy“, baśń drama-
tyczna w 4 aktach Gerharda Hauptmanna (po raz drugi).
Początek o g. 7. w.

Posel Kolischer o upaństwowieniu kolei Póln.

W mowie swej, wygłoszonej na posiedzeniu komi-
syi kolejowej, poseł Kolischer zaznaczył najpierw, że tak
w praktyce, jak w literaturze sprawa państwowych środ-
ków komunikacyjnych jest rozwiązana. Kolej jest droga,
a droga nie może być pozostawiona prywatnej spekulacji,
a już najmniej droga o takiej doniosłości. Przeciwnicy
upaństwowienia kolei Północnej rekrutują się głów-
nie z przeciwników obecnego przedłożenia rządowego.

a nie z przeciwników w ogóle upaństwowienia tej kolei.
Według statutów kolei Północnej, państwo ma prawo
kolej tę od roku 1907 upaństwić w warunkach, prze-
widzianych statutami, jest więc tylko rzeczą logiczną,
że umowa nie jest konieczną, lecz zgodnie z wnioskiem
Steinwendera, wysokość renty wykupna ma być w dro-
dze sądowej oznaczona. Jest jednak bardzo trudno na
tej drodze natychmiast wejść w posiadanie kolei Półno-
cnej, a droga, wskazana przez opozycję, zaprowadzenia
sekwestru państwowego od 1 stycznia 1907, nie wydaje
się być ustawowo uzasadniona.

Gdyby atoli z drugiej strony kolei Północnej na
razie nie upaństwowiono, musiałby państwowy zarząd
kolejowy wobec ogromnych nadwyżek kolei Północnej
zgodnie z obowiązkiem przeprowadzić szereg udogo-
dnień taryfowych i nie dozwolić, aby dochody kolei
bardzo wzrastały i aby przez to renta wykupna w przy-
szłości nie ukształtowała się zbyt wysoko. Musianoby
również spowodować takie przekształcenie polityki tary-
fowej w krajach Alpejskich, w Czechach i innych kra-
jach, aby przez to przekształcenie dochód kolei pań-
stwowych mógł być zupełnie zderutowany. Nigdy je-
dnakże nie było korzystniej upaństwić kolei Półno-
cnej, jak obecnie, gdyż kupuje się przedsiębiorstwo wte-
dy, gdy ono daje najbardziej korzystne szanse. Potę-
żny rozwój przemysłu, który w niektórych działach
odkąd sięga ludzka pamięć, tak silnie nie stał, jak obe-
cnie, musi z żywiołową siłą przyczynić się do podnie-
sienia w najbliższej przyszłości dochodów kolei Półno-
cnej. Przechodzi ona przez najżyźniejsze i intensywnie
zagospodarowane kraje Austrii i Europy środkowej, łą-
czy Wschód z Zachodem. Nawet renta wykupna, któraby
była o kilka procent wyższa od ewentualnie sądownie
ustanowionej renty, jest korzystnym interesem dla pań-
stwa i dla gospodarstwa. W przeciwnym razie straciłoby
się szanse natychmiastowego objęcia w posiadanie tej głów-
nej arterii i nie można również ręczyć, żeby później
możliwe było nabyć ją tańiej.

Jeśliby czekali szereg lat, aby sztucznie lub na-
turalnie obniżyć dochody kolei Północnej, to nie osią-
gnięto by tego celu, gdyż musianoby w epoce wzrastają-
cych koniunktur liczyć się z wyższą rentownością kolei
Północnej. Odkładanie obecnie upaństwowienia kolei
Północnej równałoby się odłożeniu na cały szereg lat
całej akcji upaństwowienia kolei w Austrii, gdyż jeżeli
kolei Północnej, tej najłatwiejszej do upaństwowienia
i najbogatszej kolei, nie chce się upaństwić z przyczyn
parlamentarnych z powodu kilku procent różnicy, jakżeż
jest możliwe myśleć o upaństwowieniu w trudniejszych
warunkach Towarzystwa kolei państwowych, lub też
kolei Północno-zachodniej. Wówczas mowa prezydentów
ministrów na ostatnim kongresie kolejowym byłaby tylko
słowno. Nie można zaprzeczyć, że poprzednie rządy pro-
wadziły jak najgorszą politykę przez to, iż nie wyko-

nywały dostatecznego nadzoru nad koleją Północną, nie
forsowały dostatecznie inwestycji, pozwoliły zbyt wzroś-
nąć cenie, nie wpływały dostatecznie na taryfę, byle tylko
módz osiągnąć najwyższe udziały dla państwa. Te udziały
państwa w zyskach równały się pożyczce na procent
lichwiarski, gdyż jasne jest, iż jeśli się pragnie coś upań-
stwić i musi się kapitalizować, to nie można przez
udziały w zysku możliwie wysoką czynić podstawę ka-
pitalizacji.

Ale te błędy nie są już do naprawienia; pozostaje
tylko pytanie „tak“ lub „nie“. Moja odpowiedź jest
potakująca. Ponieważ jestem tego zdania, muszę bez
względu na to, czy kolei Północna będzie o kilka pro-
cent droższa lub tańsza, głosować za jej zakupnem. Nie
mogę jednakże nie zaznaczyć, że umowa z koleją Pół-
nocną zawiera wielkie, niedające się już naprawić szkody
a mianowicie, że administracja państwowa w epoce,
w której świat cały i wszystkie państwa starają się
przejść w posiadanie kopalń węgla, nie zakupuje całego
przedsiębiorstwa wraz z kopalniami węgla i kolejami
kopalnianymi, lecz to najlepsze, co ma przyszłość przed
sobą, zostawia w prywatnym posiadaniu kolei Północnej.
Lecz brak ten w obecnej spóźnionej porze nie da się
już naprawić, a wykupno na podstawie koncesji wykluc-
cza zakupienie kopalń węgla. Nie pozostaje więc nic
innego, jak kwestyę tak postawić, czy mimo tych wszyst-
kich braków umowa ma być zatwierdzona, czy nie.
Cena kupna wydaje mi się mimo tych wszystkich wątpli-
wości istotnie nie za wysoka. Z ogólnego gospodar-
czego stanowiska musi zostać raz rozstrzygnięta osta-
tecznie wielka akcja upaństwowienia kolei Północnej,
a korzystniejszego momentu, jak obecnie, już się nie
znajdzie.

Kryjówka szpiegostwa.

Z powodu korespondencji z Warszawy o Towar-
zystwie pomocy robotnikom narodowym, otrzymujemy
następujący list:

„W artykule „Słowa Polskiego“ z Warszawy, do-
tyczącym szajki szpiegowskiej, nowo zawiązanej, zauwa-
żyłem nazwisko niejakiego Bolesława Rakowskiego, pre-
zesa tej szajki, „który swego czasu laborował, jako
szpieg pruski w Poznaniu“, a także i nazwisko
de Verbno-Łaszczyńskiego. O ptaszkach tych, występu-
jących obecnie na bruku warszawskim, jestem w możno-
ści podać kilka charakterystycznych szczegółów.

I tak Bolesław Rakowski, syn współpracownika
„Pracy“ w Poznaniu, również Bolesława, już w młodym
wieku puścił się na manowce i zaszedł tak daleko, że
ojciec zmuszony był zerwać z nim wszelkie stosunki.
Przez pewien czas fungował, jako reporter sądowy po-
lakożerczej „Posener Morgen-Zeitung“, potem jako szpi-
cel policji kryminalnej poznańskiej, śledzącej prostytutki

zwyyczaj marnotrawienia żywności i spania na straży,
czynił ich zupełnie niezdolnymi do dłuższej i regularnej
kampanii.

Nawet Silver, który jadł spokojnie, z kapitanem
Flintem na ramieniu, nie skarcił ani słowem nagany ich
lekkomyślności. To mnie zdziwiło tem więcej, że nigdy
jeszcze nie okazywał się on tak przewidującym i prze-
biegłym, jak w owym właśnie czasie.

— Ach, towarzysze — mówił — szczęście to
wasze, że ja mam głowę na karku i myślę za was.
Otrzymałem to, czego chciałem. Co prawda, oni mają
okręt. Gdzie go ukryli, tego jeszcze nie wiem, ale gdy
znajdziemy skarb, odszukamy z łatwością i okręt. A
wtedy koledzy, myślę sobie, że kto ma szalupy, ten
góra.

Tak prawili, mając usta pełne słoniny, tak doda-
wał im otuchy i nadziei, a i sobie zarazem, jak mi się
mocno zdaje.

— Co do zakładnika — ciągnął dalej — no, to
była jego ostatnia rozmowa z tymi, których kocha tak
bardzo. Ja także dowiedziałem się o czemś, dzięki jemu,
ale mniejsza z tem. Będę go prowadził na lince, gdy
pójdziemy na poszukiwanie skarbu i będę go strzegł,
jak oka w głowie, na wypadek jakiego nieszczęścia.
Ale gdy znajdziemy okręt i skarb i gdy wypłyniemy
znowu na morze, jak wesoła, korsarska drużyna, ba!
wtedy pogadamy z mister Hawkinsem. Otrzyma on swoją
część zdobyczy i odplacimy mu z lichwą za wszystkie
jego usługi!

(C. d. n.)

79)

LUDWIK STEVENSON.

WYSPA SKARBÓW

Przekład z angielskiego M. S—j.

(Ciąg dalszy.)

Nie rozumiem, czego pan chcesz. Nie wiem,
czemuś pan opuścił blokhauz i dla czego oddałeś mi
tę mapę. Nic nie wiem. a jednak byłem ci dotąd ślepo
posłuszny, nawet bez słowa otuchy i nadziei z pańskiej
strony. Ale teraz, to za wiele, nie mogę. Jeżeli nie po-
wiesz mi pan wszystkiego otwarcie, to darmo. Umy-
wam ręce.

— Nie — rzekł doktor z namysłem. — Nie mam
prawa mówić wyraźniej. To nie moja tajemnica, inaczej,
daję ci słowo honoru, żebyś ci powiedział. Wszakże
posunę się jeszcze dalej... o ile mogę, a nawet więcej,
niż mogę... bo gdyby się kapitan dowiedział, miałbym
się z pyszną! A najpierw, nie trać nadziei, Silverze;
jeżeli obaj wydostaniemy się żywi z tej wilczej jamy,
uczynię, co będzie w mej mocy, aby cię uratować.

Silver promieniał.

— Doktorze! — zawołał — i rodzona matka nie
mogłaby mi pocieszyć więcej!

— To moje pierwsze ustępstwo — ciągnął dalej
doktor. — A drugie, to rada: strzeż pilnie chłopca i
trzymaj go przy sobie, a gdybyś potrzebował pomocy,
wezwij mnie. Spieszę właśnie, aby ją przygotować i prze-
konasz się, że nie mówię na wiatr. Do widzenia, Jim.

Doktor Livesey podał mi przez palisadę rękę,

kiwnął głową Silverowi i ruszył żwawym krokiem ku
lasowi.

ROZDZIAŁ XXXI.

Poszukiwanie skarbu. — Kompas Flinta.

— Jim — rzekł Silver, gdyśmy zostali sami —
jeżeli ja ocalałem twoje życie, to ty ocalałeś także moje
i nie zapomnę ci tego. Widziałem, jak doktor dawał ci
znaki, abyś uciekał, widziałem to kątem mego oka i wi-
działem, żeś odmówił, tak wyraźnie, jak gdybym słyszał.
Jim, tobie zawdzięczam pierwszą iskrę nadziei, co mi
błysnęła od czasu nieudanego szturmu. Teraz, Jim, mu-
simy iść poszukiwać tego skarbu pomimo tajemni-
czych gróźb doktora, które mi się wcale nie podobają.
Ale trzymajmy się tylko razem, ramię do ramienia, a
ocalimy nasze szyć wbrew wszelkim niespodziankom
losu.

W tej chwili ktoś zawołał na nas, że śniadanie
gotowe, usiedliśmy więc przy ogniu, na piasku i jedliśmy
z apetytem suchary i wieprzowinę pieczoną. Buntownicy
rozpalili ognisko tak wielkie, że możnaby przy nim upiec
wołu całego, żar też buchał tak silny, iż tylko od strony
wiatru i to z wielką ostrożnością można było zbliżyć
się do ognia. Z tem samem marnotrawstwem napiękli
trzy razy więcej mięsa, niż go byliśmy w stanie zjeść,
a po śniadaniu jeden z korsarzy wrzucił resztki z pu-
stym śmiechem do ognia, który rozprysł się z głośnym
sykiem, pochłaniając to niezwykle paliwo. Nigdy w ży-
ciu nie widziałem ludzi tak lekkomyślnych i tak nie-
dbających o jutro.

Zyli z dnia na dzień, w literalnem tego słowa
znaczeniu, a choć skorzy byli do bójk i dość odważni,

(Sittenpolizei), a później występował w kawiarniach i podlejszych restauracjach, jako karciarz zawodowy.

Drugie indywiduum, de Verbno-Łaszczyński, syn artysty malarza z Poznania, również karciarz zawodowy, ożeniwszy się z Niemką, kelnerką, przez pewien czas miał handel cygar i tytoniu. Na godle jego kupieckim, wypisanem ze względu na słowo „de” w języku francuskim, nie było wówczas — przed 8 laty — jeszcze przydomka „Verbno” zapewne dlatego, że nawskrós zdemokratyzowany Poznań zaśmiałby mu się w żywe oczy, ale i tak mimo tej bądź co bądź niearystokratycznej powściągliwości zażywał reputacji szulera, obracającego się li tylko wśród najgorszej warstwy społecznej kelnerów i demimondówek.

Zresztą obaj debiutanci na polu politycznym w Warszawie, w Poznaniu nie brali udziału w życiu politycznym ani towarzyskim, dziwi mnie więc niezmiernie szczegół, że bądź co bądź tuzinkowe indywidua poznańskie mogły się znaleźć w Warszawie na czele choćby i szajki szpiegów, zajmujących się kwestyami społecznymi.

Nie od rzeczy zatem będzie, że wyrażę przypuszczenie, że tu może w grę wchodzi robota agentów pruskich, a owe indywidua, to agenci prowokatorzy, działający w porozumieniu nie tylko z rządem rosyjskim, ale i pruskim. Przypuszczalnie nawet więcej z tym ostatnim.”

Cz. B. D.

Z Warszawy.

3 października.

Walka z wrogami prawosławia. — Sąd wojenny w cytadeli. — Zamach na gmach poczty — Głódówka. — Tragedya w gabinecie restauracyjnym.

Duch opiekuńczy prawosławia czuwa, aby wielkie dzieło Pobiedonoscewa, rozszerzenie prawosławia w granicach Królestwa, nie doznało uszczerbku wobec nowych ustaw wyznaniowych. W dniu 21 listopada br. odbędzie się w Warszawie zjazd duchowieństwa prawosławnego, w celu obmyślenia środków ku obronie prawosławia w Królestwie i walki z jego wrogami. W tej sprawie biskup warszawski, Nikanor, zwracał się już do wszystkich partyj, z żądaniem przesłania mu wniosków i projektów, w celu przedstawienia ich na przyszłym zjeździe. Zwołanie zjazdu spowodowane zostało zupełnem niemal zniknięciem prawosławia w obrębie Chelmszczyzny.

Sąd wojenny w cytadeli nie odpoczywa. Tym razem jednak miecz sprawiedliwości zwraca się przeciw bandytom, co napawa społeczeństwo nadzieją, że ten wrzód na naszym organizmie nareszcie zostanie usunięty. Wczoraj zapadł wyrok przeciw pogromcom monopolów w Kurozwękach i Szydłowcu gub. radomskiej. Czterech sprawców tego napadu, których dogonili w polu mieszczanie szydlowieccy, i oddali w ręce władzy, a mianowicie: Władysława Tkaczyka, Marcina Żukowskiego, Bolesława Litwińskiego i Romana Brauera, skazano na karę śmierci.

Równocześnie warszawski sąd okręgowy rozpatrywał głośną sprawę napadu na Tow. wzaj. kredytu, dokonanego w dniu 24 kwietnia br., w południe, przy ul. Królewskiej, gdzie zrabowano 4777 rubli.

Z pomiędzy sprawców schwytano tylko dwóch: 25-letniego Jana Słowińskiego i 18-letniego Jana Płoskiego. Sąd skazał Słowińskiego na 14 lat robót ciężkich, a Płoskiego na 9 lat.

Na gmach poczty warszawskiej przy pl. Wareckim usiłowała wczoraj gromada bandytów wykonać napad, celem ograbienia kasy, w której znajdowało się 2 miliony rubli pieniędzy skarbowych i prywatnych. Sprawcy poczęli o g. 1 w nocy przedostawać się przez mur, okalający stajnie pocztowe, do gminu. Żołnierz posterunkowy, spostrzegłszy wiszącego na murze bandytę, dał 3 strzały, które napastników spłoszono i zamierzony napad udaremniono.

Policja ujęła sprawcę morderstwa na osobie Dwojry Habermanowej w Targówku, niejakiego Szymona Beredę. Oddano go pod sąd polowy.

Więźniowie na Pawiaku prowadzą od poniedziałku „głódówkę”. Do politycznych przyłączyli się również kryminaliści. Mimo, że żądania są najzupełniej słuszne i ludzkie, władza odmawia ich spełnienia. Stan głodzących się jest od wczoraj rozpaczliwy.

W jednym z gabinetów restauracyjnych znanej jadalni „Felicite”, na rogu ul. Żurawiej i Marszałkowskiej rozegrała się wczoraj krwawa tragedia na tle erotycznym. Fryzyer, Władysław Moulis, pięcioma strzałami z rewolweru położył trupem swego szwagra i kolegę po fachu, Aleksandra Koca, który utrzymywał stosunki miłosne z jego żoną, a następnie zdradliwą namową skłonił Moulisa do ożenienia się z nią. Zabójca oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

W Łodzi postawiono silne warty przy wszystkich szkołach rządowych, a to z obawy przed napadami, których kilka zdarzyło się niedawno.

W lesie miejskim pod Łodzią, służba leśna znalazła zwłoki dwóch ludzi, którzy, jak stwierdzono, zginęli z wyroku partyj socjalistycznych, w imieniu których mieli zbierać składki pieniężne i wydawać fałszywe pokwitowania. Nazwiska zabitych: Podczaski i Szaruga.

W Płocku wykryto w Tow. wzaj. kredytu sprzeniewierzenie 41.130 rb., które popełnił zmarły kasjer, Żochowski.

Z Rosyi i Zaboru.

Losy uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa. (Tel. wł.). Rada uniwersytetu (senat) na posiedzeniu, odbytem we wtorek wieczorem, stwierdziwszy przymusową bezczynność zakładu, oświadczyła

się za przeniesieniem uniwersytetu do Rosyi. Za spolszczeniem uniwersytetu przemawiali tylko dwaj profesorowie Polacy, prof. historii i literatury polskiej Teodor Wierzbowski i prof. anatomii Przewoński.

Z zamętu.

Medyolan. (Tel. wł.). „Corriera della Sera” donosi z Petersburga, że pociąg, którym jechał w. ks. Sergiusz Michajłowicz razem z ks. Oldenburskim, obrzucono kamieniami. Wybito kilka szyb, a nawet w przedziale, w którym siedzieli książęta. Śledztwo, zarządzone przez policję, wykazało, że w okolicy dobrze wiadano, że w. ks. Sergiusz będzie pociągiem przejeżdżał. Zauważyć należy, że w. ks. Sergiusz Michajłowicz należy jeszcze do najbardziej liberalnych członków domu carskiego.

Wilno. (Tel. pryw.). Sąd okręgowy wojenny skazał kozaka 2 pułku dońskiego Michajłowa za rabunek i napad, na 6 lat robót ciężkich.

Kielce. (Tel. pryw.). W środę wykonano czwartą egzekucję z wyroku sądu polowo-wojennego. Rozstrzelano 3 skazańców.

Łódź. (Tel. pryw.). Onegdaj w nocy na szosie, między Lutomińskiem a Kwiatkowicami na wracające z targu furmanki w liczbie jedenastu, napadło około 30 bandytów i strzelając bezustannie, zabrało napadniętym całą gotowiznę, przyczem ich mocno pobiło. Wysłani w pogoń kozacy schwytali 4 bandytów.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). W pomieszkaniu pewnego studenta znaleziono kilkadziesiąt bomb, aresztowano kilku studentów i przeprowadzono śledztwo wśród inżynierów budowy dróg.

Petersburg. (TBK.). „Rjecz” donosi, że Stołypin, przyjmując wczoraj deputację z Siedlec, oświadczył jej, że ostatnie zajścia nie dają powodu, aby aresztowanych żydów oddać pod sąd.

Petersburg. (Tel. wł.). W tych dniach wyprawiono stąd na Syberyę 11 wagonów z 650 politycznymi więźniami, między którymi znajdowało się 41 kobiet i wielu żołnierzy.

Odesa. (Tel. wł.). Od dnia 10 b. m. policyjanci zaopatrzeni zostali w karabiny, listonosze otrzymać mają rewolwery.

Na dzień 30 b. m. obawiają się tutaj wielkich demonstracji.

Petersburg. (Pet. Ag.). Wczoraj wykryto tu w pewnym domu prywatnym fabrykę bomb. Aresztowano pięć osób.

Z pomiędzy aresztowanych onegdaj popołudniu na placu Giełdowym ludzi, którzy zamierzali wykonać zamach na kasyera Banku państwowego, niosącego znaczniejszą sumę pieniędzy, dwaj są to chłopcy rosyjscy, a jeden ma rzekomo pochodzić ze Szwajcaryi i nazywać się Lebbard.

Petersburg. (TBK.). Obrabowano tutejszy skład herbaty Petrowa. Strażnik został zabity.

Sybirsk. (Pet. Ag. Tel.). Nieznany człowiek rzucił na gubernatora Starynkiewicza bombę, która raniła go w rękę i nogę. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Warszawa. (Tel. pryw.). Gdy w środę rano pomocnik gospodarza klasowego gimn. praskiego 48-letni Mikołaj Flegontow jechał dorózką wraz z żoną, wioząc 2294 ruble na pensję dla personalu gimnazjum, jakiś wyrostek 15-letni w ubraniu ucznia szkoły prywatnej strzelił do niego trzykrotnie i przebił mu policzek i dłoń. Flegontow już ranny, wystrzelił dwukrotnie do wyrostka. Napastnik umknął.

Pożar teatru.

Petersburg. (Tel. wł.). Najstarszy teatr w Odesie, znany pod nazwą „teatr rosyjski”, w nocy z 1 na 2 bm. zgorzał doszczętnie. W teatrze występowała obecnie trupa żydowska.

Po przedstawieniu, które się skończyło o godz. 1 w nocy, teatr zamknięto, a o godz. 3 zaś wybuchł ogień z wielu stron naraz, że nie można było nic uratować. Z ludzi nikt nie zginął.

Działalność reakcyonistów.

Berlin. (Tel. wł.). „Russ. Corresp.” donosi z Petersburga, że związek ludzi ruskich występuje w niezwykłe prowokatorski sposób wobec władz prowincjonalnych. Jeżeli który z gubernatorów albo naczelników policyi nie chce pozwolić na agitacyjną robotę związku, wówczas na telegraficzne odwołanie się do władz centralnych, gubernator otrzymuje od ministra spraw wewnętrznych wskazówki, aby nie czynił przeszkód agitacji związku. Tego rodzaju działalność sterroryzowała władze prowincjonalne do tego stopnia, że obecnie bez protestu poddają się związkowi. Związek przechwala się tem, że nawet sekretarz stanu spraw zagranicznych rzeszy niemieckiej pozostaje ze związkiem w bezpośredniej korespondencji.

Darowizna dla chłopów.

Pawłograd. (Pet. Ag. tel.). Hr. Woroncow-Daszkow przeznaczył ze swych dóbr 32.000 desiatyn na sprzedaż dla chłopów, z tem jednak zastrzeżeniem, że chłopci kupować będą najmniej po 4 desiatyny.

Październikowcy.

Mitawa. (TBK.). Na wspólnym posiedzeniu petersburskiego i moskiewskiego wydziału „Związku 30 października”, rzekł się Guczkow godności prezidenta centralnej komisji. Wybrano go ponownie jednogłośnie.

Zjazd „kadetów”.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent dziennika „Morning Post” donosi z Petersburga, że prof. Miliukow oświadczył mu, że zjazd kadetów, zapowiedziany na 8-go

paźdźnika, odbędzie się nawet bez zezwolenia władz rosyjskich.

Sprzedaż spirytusu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Z powodu dokonywania rozlicznych nadużyć, ministerstwo skarbu zakazało wolnej sprzedaży spirytusu denaturowanego. Odtąd można go będzie nabywać tylko za okazaniem zezwolenia, wydanego przez administrację akcyzy.

Obecny stan finansów.

Berlin. (Tel. wł.). Interesowane koła finansowe od dłuższego czasu starały się wydosłać autentyczne dane o finansach rosyjskich, obecnie wysłanym do Petersburga delegatom udało się wydosłać „exposé”, jakie minister skarbu Kokowcew o stanie finansów rosyjskich przedłożył prezesowi ministrów Stołypinowi.

Ważny ten akt, podający ściśle informacje o gospodarce rosyjskiej, datowany jest z dnia 5 września br. Kokowcew zrzuci z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze ukształtowanie się finansów rosyjskich w razie, jeżeli poszczególne ministerstwa będą występować z dalszymi żądaniem kredytów zwłaszcza ministerstwo wojny. Z dat, przytoczonych przez Kokowcewa, podnieść należy, że z początkiem roku 1906 deficyt wynosił 811 milionów rubli, po zaciągnięciu atoli 5 prc. pożyczki i po wliczeniu nadzwyczajnych dochodów zdołano pokryć deficyt i budżet wykazywał nawet zwwyżkę. Jednakowoż obecnie deficyt wynosi 99 milionów rubli, a suma ta wzrośnie jeszcze wobec tego, że Japonia domaga się o 25 milionów rubli więcej za utrzymanie więźniów, aniżeli przewidziano w budżecie. Zliczwszy nowe żądania ministerstwa wojny, jakoteż kredyty konieczne dla okolic, dotkniętych głodem, przedstawia się obecny deficyt w sumie 155 milionów rubli.

Minister w końcu zaznacza, że obecnie możnaby wprowadzić zaciąg pożyczkę wewnętrzną na 20 milionów rubli, jednakże wykluczeniem jest zaciągnięcie pożyczki zewnętrznej.

Car w podróży.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.). Jacht carski „Standard” z carem i z carową na pokładzie, w towarzystwie eskadry, wyruszył z miejscowości Pitkapaast i odpłynął do Peterhofu.

Petersburg. (Pet. Ag.). Car z rodziną przybył do Peterhofu.

Z komisji reformy wyborczej.

Wiedeń. (TBK) W komisji reformy wyborczej po p. Schrafflu przemawiali: Zazvorka, Ivcevic i Gessmann przeciw pluralności, Kaiser za nią. Nastąpiła potem przerwa w obradach, poczem zabrał głos p. Tavczar i oświadczył się ze względu na obowiązki narodowy za wprowadzeniem głosowania pluralnego.

P. Kozłowski oświadcza się za pluralnem głosowaniem i podnosi, że był zawsze przeciwnikiem wykluczenia pewnych warstw od prawa głosowania, a zwolennikiem ogólnego prawa głosowania, ale w jego organicznej formie, z przedstawicielami zawodów jako podstawą. Był przeciwnikiem równego prawa głosowania w jego anorganicznej formie, gdyż system równości prawa wyborczego jest panowaniem anorganicznej liczby. Twórca powszechnego prawa głosowania w Niemczech w swoim dziele „Mysli i czyny” ubolewa, że stworzył ogólne i równe prawo wyborcze i w tem dziele jako najlepszy system zaleca przedstawicielstwo zawodów. Największy poeta niemiecki Schiller powiedział, że głosy należy ważyć, a nie liczyć. Mowca ubolewa, że nie usiłowano rozwiązać kwestyi wyborczej na podstawie przedstawicielstwa zawodów. Mowca zgadza się tylko z jednym punktem w mowie p. Kramarza, a mianowicie z odgraniczeniem zezwalania podatków i kontroli rządu od ustawodawstwa i przydzielenia ustawodawstwa ciału fachowemu, któreby wybierane było na podstawie korporacyjnej. Czy atoli p. Kramarz sądzi, że parlament, który wyszedł z wyborów powszechnych, tak łatwo zrezygnuje ze swego prawa ustawodawczego. Taka reforma powinna być przeprowadzona równocześnie z reformą wyborczą, inaczej nie można ludzić się możliwością jej przeprowadzenia. Mowca zaznacza, że pluralne prawo wyborcze przedstawia prostą organizację prawa wyborczego. Wszystkie stronnictwa, wszystkie klasy mają otrzymać głosy pluralne, żadne nie jest wykluczone.

Słowa p. Lechera, który dowodzi, iż autonomiczne żądania coraz większe czynią postępy w reformie wyborczej, uważają autonomici za ironię, która jest tem dotkliwszą, że autonomici ze swemi żądaniami ponieśli klęskę w subkomitecie, wybranym dla wniosku p. Staryńskiego. Polscy członkowie komisji wyborczej nie tylko w kraju, ale i w Kole polskiem usłyszeli niemiłe zresztą wymówki, a tu zarzuca się im, że zbyt wiele autonomii wprowadzają do ustawy wyborczej. Te postanowienia tej ustawy, które przekazują pewne prawa sejmom, dotyczą rzeczy szczegółowych, nie mają dążności do rozszerzenia zakresu działalności sejmów, lecz mają na celu wyrównanie faktycznych różnic kultury, socjalnego i materialnego życia. Mowca protestuje przeciw twierdzeniu p. Lechera, iż sejmy są ciałami obcymi. Podobne wyrażenie w państwie, które nazywa się reprezentacją w Radzie państwa, królestw i krajów, jest bezpodstawne, gdyż sejmy reprezentują właśnie te kraje i królestwa. Mowca podnosi, że p. Lecher niesłusznie identyfikuje pluralne głosowanie z partyj konserwatywną, bo to głosowanie przedstawia system obszerniejszy, aniżeli jedno stronnictwo.

Mowca zaznacza, że poseł Kramarz przyznał, iż rolnictwo w całej reformie zepchnięto na drugi plan. W każdym razie usiłowano uprzywilejować kurje miej-

skie, do czego przyczynili się także Polacy ze względu na dowody patryotyzmu i poświęcenia się, jakie złożyli nieraz obywatele w miastach. Równe prawo głosowania sprawia to, że w niektórych miastach, jak np. w Wiedniu, uważają za niesprawiedliwość społeczną ten fakt, że jakiś włóczęga, który stale mieszka w mieście, a śpi po szynkach, ma taki sam wpływ, jak prezes wiedeńskiej Akademii umiejętności, albo jaki uczony. Pluralne prawo wyborcze nie przyniesie żadnej klasie szczególnej korzyści, ale tylko chłopom. Chłopi w Galicyi dość wcześnie się żenią i starają się o uzyskanie posiadłości.

Mowca zastrzega się następnie przeciw temu, aby poszczególni mowcy socjalno-demokratyczni identyfikowali się z klasą robotniczą. Mowca uznaje przekonania każdego, jest jednakże przeciwnikiem stronnictwa socjalno-demokratycznego i gorącym przyjacielem klasy robotniczej i był oddawna zwolennikiem ustawodawstwa socjalno-politycznego. Mowca widzi jednakże, że wielu przedstawicieli robotników stoi poza stronnictwem socjalno-demokratycznym. Na podstawie cyfrowych zestawień przedstawia mowca, że prawo pluralne nie zwraca się przeciw robotnikom. Dalej mowca zaznacza, że jest złudzeniem sądzić, iż po uchwaleniu równości prawa wyborczego urzędnik każdy, jak Bayard, będzie rycerzem bez skazy i trwogi; przyjdą potem inne pogroźki, jak to było we Francyi, inne tendencje, śluby cywilne, rozdział kościoła od państwa, inne radykalne reformy. Mowca zaznacza, że tak p. Kramarz, jak p. Adler przeciwniają wpływ pluralnego prawa wyborczego i dowodzi na podstawie dat statystycznych ostatnich wyborów belgijskich, że o majoryzacji niema mowy w Austrii i to mniej nawet, niż się należy obawiać, gdyż kraj ten co do bogactwa i kultury poniekąd stoi poza Belgią.

P. Adler, mówiąc o przyszłej liczbie posłów socjalno-demokratycznych w parlamencie, przedstawił się jako skromne jagnię, ale w tej skromnej roli było mu nie swojsko, gdyż następnie zaczął mówić tonem dyktatora i wielkiego inkwizytora. Mowca nie chce ubliżyć wysokiemu wykształceniu p. Adlera, jeżeli podnosi, że dzisiejsza mowa jego miała więcej ostrych akcentów, niż logicznych argumentów. P. Adler okazał wielki brak zrozumienia dla zapatrywań politycznych przeciwników. Widzi on źdźbło w oku przeciwnika, a nie widzi tramu w oku własnem. Nazwał on p. Kaisera Kasandrą, innego zaś posła politykiem katastrof, a sam groził, że jeżeli prawo pluralne będzie uchwalone, to socjalni demokraci uczynią parlament niezdolnym do pracy. To twierdzenie jest zresztą dowodem, czego mamy oczekiwać, jeżeli równe prawo wyborcze będzie przyjęte. Socjaliści zostali ośmieleni przez sukcesy i ciągle ustępstwa rządu i nie znoszą żadnej opozycji. Co dziś dzieje się z pluralnem prawem wyborczem, to w przyszłości działoby się z siłą wojskową państwa, z najważniejszymi kwestyami polityki państwowej, z wpływem na rząd.

Wobec twierdzenia p. Adlera, że równe prawo wyborcze jest już „res judicata“, sądzi mowca, że nikt nie ma prawa przemawiać w imieniu obu Izb, jak tylko one same. Mowca nie jest przeciwnikiem rządu i nie jeden z jego członków jest mu sympatycznym, mowca ocenia czynności rządu z przedmiotowością, jednakże nie można twierdzić, ażeby cała mądrość państwa ucieleśniona była w rządzie. Parlament ma przecież także prawa na tem polu. Mowca wątpi, czy p. Adler w każdej kwestyi zgodziłby się na decyzję rządu.

Chłopi nie są przeciwnikami pluralnego systemu wyborczego. Kto słyszał ostry ton mowy Adlera, mógł sądzić, że postawiono ten wniosek w sprawie tortur, poddaństwa, robocizny, a nie pluralnego prawa wyborczego. P. Adler twierdził, że odbiera się coś robotnikom. Robotnikom nic się nie odbiera, rozszerza się tylko ich wpływ, zaś odejmuje się dotychczas uprzywilejowanym klasom. Daje się prawo pluralne wszystkim, nawet robotnikom. Prawo pluralne ojczolny rodzaj został uznane za możliwe do przyjęcia przez belgijskich przywódców socjalistów Vanderweldego i Destroeca, a liczni pisarze socjalistyczni domagają się organicznego prawa wyborczego, potępiają zaś w ostrych słowach równość prawa wyborczego i anorganicznej jego formy.

Mowca pragnie rozwoju stanu robotniczego, jest za socjalno-politycznymi reformami i przyznaniem robotnikom rozszerzenia ich wpływu, czego jednakże nie pragnie, to absorbowania intelektualnie wykształconych stanów przez tych, którzy zajęci pracą ręczną, szanowną samą przez się, którzy jednakowoż dla kwestyi legislacyjnych i administracyjnych mniej mają zrozumienia. Mowca sprzeciwia się twierdzeniu Adlera, który sądzi, że prawo głosowania jest przyrodzonym prawem, gdyż w tym wypadku trzeba by je przyznać także kobietom, małoletnim karanom, więźniom i włóczęgom. Prawo głosowania jest raczej prawem socyalnem, które przyznaje państwo obywatelom, aby chronili słuszne interesy państwa.

Jest ono funkcją socyalną, która przynajmniej minimalnej kwalifikacji wymaga. Należy przynajmniej czynić różnicę między obywatelską równością wobec ustawy, prawami osobistego bezpieczeństwa i nietykalności własności, co jest prawem prywatnem, a publiczną równością, która nie istnieje.

Teoria przyrodzonego prawa wyborczego jest zasadą arystokratyczną, według zaś zasad demokratycznych, prawa polityczne zyskuje się przez wykształcenie i pracę.

Mowca dziękuje p. Gessmanowi za to, że ocenił należycie powody, którymi kierowało się Koło polskie przy głosowaniu, prosił jednakże dr. Gessmana, aby w przyszłości czynił także różnicę między polskimi poddanymi republiki i obecnie pod panowaniem rosyjskiego cesarza znajdującymi się krajami i Rosyą, a tak-

że między Galicyą i Rosyą. W Polsce narodowe stronnictwa nie doprowadziły do anarchii. Mowca wskazuje na konieczną w Rosyi reformę administracji i gani błędy tamtejszego rządu, które doprowadziły do obecnych ubolewania godnych wydarzeń.

Twierdzenie p. Gessmana, że tylko ruscy duchowni odnoszą korzyść z pluralnego prawa wyborczego, nie wytrzymuje krytyki, ponieważ także rzymsko-kat. duchowieństwo na podstawie studyów akademickich i płaconych przez siebie podatków otrzymuje trzy głosy. W każdym razie wśród ruskiego duchowieństwa są żywi skrajni, przed którymi Polacy chronić się muszą.

Jeżeli p. Kramarz zwolenników pluralnego prawa wyborczego wzywa przed trybunał historii, to mowca musi na końcu swej mowy przypomnieć, że bezstronna historia bardzo często tych bierze w obronę, którzy chwilowo potrafili sprzeciwić się szkodliwym wpływom mas na korzyść tychże samych mas.

P. Kramarz, polemizując z wybitną mową p. Kaisera, powiedział, że cesarz Józef II był zwolennikiem ogólnego prawa głosowania. Twierdzenie to bardzo dziwi mowcę, bo przecież cesarz Józef zawiesił konstytucję stanową. P. Kramarz powiedział dalej, że powszechne i równe prawo wyborcze uspokoi socyalną demokrację. A czyż ona się uspokoiła? Zmienia ona swoje taktkę, ale tylko tam, gdzie osiąga swoje wpływy na sprawy państwa. We Francyi socjaliści mieli w gabinecie swych ministrów, a mimo to wybuchały strajki, gdyż nie byli zadowoleni i żądali więcej. W Niemczech mają 78 posłów w parlamencie i 31.7 proc. głosów socjalistycznych. Ale tam są całkiem inne stosunki. Przedewszystkiem tam, z wyjątkiem Poznańskiego i Alzacy i Lotaryngii, ludność jest jednolitą, a nadto w Niemczech obowiązują słowa cesarza: „suprema lex regis voluntas“, a zresztą parlament krępuje tam Rada związkowa, złożona z członków, mianowanych przez poszczególne rządy. Rada ta nie może być porównana z naszą Izbą panów, której reformy mowca pragnie.

P. Tollinger zapowiada zmianę swego wniosku w tym sensie, że skreśla warunek ojcostwa.

P. Wassilko oświadcza się przeciw wnioskowi p. Tollingera, gdyż sprawa głosowania może obalić całą reformę wyborczą, a Rusini pragną dojścia jej do skutku.

P. Hagenhofer oświadcza się za wnioskiem p. Tollingera.

P. Schlegel oświadcza, iż wstrzymuje się od głosowania.

P. Tollinger odpowiada na niektóre zarzuty, podniesione w ciągu dyskusji.

P. Starzyński polemizuje z wywodami p. Wassilki.

Przystąpiono do głosowania. Pierwszą część wniosku p. Tollingera, która przyznawała prawo drugiego głosu ludziom żonatym, którzy ukończyli 35 rok życia, odrzucono 26 głosami przeciw 20, drugą część odrzucono 27 głosami przeciw 19.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dzisiaj.

Zjazd prawników.

Kraków. (TBK.) W sekcji prawniczej w toku ogólnej dyskusji nad referatem dr. Konrada Królewskiego z Wadowic wszyscy mowcy oświadczyli się za zasadą przymusowego obowiązku zamieszczania sprostowań.

W dyskusji szczegółowej poszczególni mowcy oświadczyli się za obowiązkiem sprostowań dopiero po prawomocności wyroku, nadto za systemem francuskim, dopuszczającym do sprostowań także motywy, a nie same zaprzeczenia. Stylizację uchwał powierzyła sekcja referentowi łącznie z prof. Rosenblattem z Krakowa.

Na tem wyczerpano porządek dzienny obrad sekcji prawniczej. Przewodniczący adwokat Suligowski zamknął posiedzenie, wyrażając życzenie, aby na następnym zjeździe postawiono na porządku dziennym kwestye prawnicze natury ogólnej, w którychby myśl polska i jej rola w nauce należycie rozwijać się mogła. Przewodniczący stwierdził ogólne zadowolenie z przebiegu obrad i tematów, do dyskusji przedłożonych.

Sekcja ekonomiczna. W dalszym ciągu dyskusji nad emigracją przemawiał Roman Dmowski z Warszawy. Mowca zaznaczył, że zna bardzo dobrze stosunki emigracyjne w Ameryce, stwierdził, że w Kanadzie grozi wychodźcom polskim wynarodowienie. W Ameryce południowej w tej mierze obaw niema, należy więc tam emigrację skierowywać.

P. Warchałowski z Kurytyby dał obraz stosunków emigracyjnych w Ameryce południowej, przytoczył rozmaite ciekawe daty, wskazujące, że korzystne panują tam stosunki dla emigracji.

P. Żukowski z Petersburga wskazał na potrzebę rozciągnięcia jak najdalej idącej opieki nad polskimi emigrantami, gdyż rząd amerykański zupełnie się nimi nie zajmuje.

O godz. 1 popołudniu odroczone obrady sekcji ekonomicznej do 5 popołudniu. Część uczestników zjazdu udała się popołudniu do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalni.

Wieczorem odbył się obiad, urządzony przez komitet na cześć uczestników Zjazdu. Dziś o godz. 8 zamknięcie Zjazdu.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu odbyło się ostatnie posiedzenie sekcji ekonomicznej. Ks. Jedliński, misjonarz z Rio Grande do Sul, przedstawił w świetnym przemówieniu obraz życia kolonistów polskich w Brazylii, pragnących utrzymać charakter narodowy, a którzy nie doznają dostatecznego poparcia z kraju ojczystego. Niemcy usiłują ich zniszczyć i wy-

narodować. Mowca zakończył apelem, aby metropolia sercem i rozumem popierała życie białe w Brazylii. Dalej przemawiali pp. Dittersdorf z Gorlic, Słupski z Poznania, Sobieszczański z Lublina i dr. Witold Lewicki. Na tem obrady zakończono. Uchwał nie powzięto żadnych. Wyrażone podczas dyskusji myśli będą służyły, jako wskazówka do dalszej pracy. O godz. 7:30 wieczorem prof. Ochenkowski zamknął obrady.

Dziś o godz. 8 rano zamknięcie Zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

Zjazd górników.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o godz. pół do 10-ej rano rozpoczyna obrady Zjazd górników polskich. Z powodu Zjazdu odbyło się wczoraj zebranie w Grandhotelu, na które przybyło z żonami bardzo wielu górników ze wszystkich dzielnic Polski. Przygrywała muzyka salinarna. Między zebranych rozdzielono programy i odznaki członków Zjazdu górniczego.

Odwołanie ambasadora.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga „Morning Post“, która w kwestyach dyplomatycznych posiada zwykle dobre informacje, otrzymuje wiadomość, że ambasador francuski w Petersburgu będzie odwołany, a to dlatego, że ujemnie wyraził się o rządzie Stołypina.

Rojalizm w Wandei.

Paryż. (TBK.). Dziennik „Figaro“ ogłasza pismo kilku rojalistów z Wandei, którzy protestują przeciw ostatniej mowie ministra Clemenceau i oświadczają, iż są gotowi powstać przeciw tyranii w imię Boga i króla, w razie, gdyby rząd próbował zamknąć kościoły, ścigać księży i nie dopuścić do wykonywania służby Bożej.

Italia irredenta.

Rzym. (Tel. wł.). Przedwczoraj w „Teatro nazionale“ podczas przedstawienia urządzono demonstrację irredentystyczną, mianowicie z galerii zrzucono z okazji wczorajszych imienin cesarza Franciszka Józefa 1 odezwy, protestujące przeciwko włoskiemu posiadaniu Austrii.

Wypadki i katastrofy.

Hongkong. (TBK.). Parowiec „Parterhouse“, wiozący emigrantów, który płynął do Hongkongu, zatonął dnia 30 z. m. Kapitan i 60 podróżnych utonęło. Statek północnego Lloyd'a ocalał 26 rozbitków i wysadził ich na ląd.

Nicea. (TBK.). Tutejszy teatr spalił się wczoraj wieczór. Szkoda wynosi 800.000 fr.

Praga. (TBK.). Tutejsza Akademia handlowa święciła wczoraj 50-lecie istnienia.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 4 października nr.

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (w 24 h.)	Temperatura	
					Najw.	Najniż.
7 rano	723.1	11.9	W-4			
2 popoł.	728.6	9.6	NW-5	5.0	11.9	8.6
9 wiecz.	732.6	8.6	NNW-4			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, kilkakrotnie deszcz.

Prognoza na dziś: Zmienne zachmurzenie, nieznaczne opady.

— **Wieczorki i zabawy.** „Skala“ urządza w niedzielę, d. 7 bm. wieczornicę, dla członków ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych. Początek o g. 7 wieczór.

— **Szef biura prezydyalnego** namiestnictwa, radca dworu Zaleski, ma w najbliższych dniach zostać powołanym do Wiednia i objąć posadę szefa sekcijnego w ministerstwie handlu. Nominacja jego jest, jak twierdzą poinformowani, już rzeczą postanowioną.

— **Na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej** ciągle rojno. W ostatnich dwu dniach rozpoczęła zwiedzać wystawę młodzież szkolna pod kierunkiem nauczycieli. Wczoraj byli na wystawie w kilku grupach goście krakowscy.

— **† Adam Andrzej Jelita Zieliński**, b. oficer wojsk rosyjskich, następnie uczestnik powstania z r. 1863-4, naczelnik sił zbrojnych województwa podlaskiego i dowódca oddziału, na czele którego walczył w kilkunastu bitwach, uczestnik kampanii francusko-pruskiej, b. urzędnik Wydziału krajowego, zmarł onegdaj we Lwowie w 72 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Kurkowej 1. 20, na cmentarz Łyczakowski.

— **Eksplzja terpentyny.** W ul. Zybkiewicza pod l. 25 służąca Elżbieta Zubik pozostawiła w rurze rynkę z farbą do zapuszczania podłogi, rozpuszczoną w terpentynie. Podczas gotowania obiadu terpentyna wybuchła i wysadziła drzewiczkę rury. Cała kuchnia w jednej chwili stanęła w ogniu, zajęto się bowiem łóżko i odzież służącej. Wezwana straż ogniowa miejska stłumiła ogień, który wyrządził stosunkowo znaczną szkodę. Przy wypadku poparzyła się służbodawczyni p. Wanda Ciesielska, eksplozja spaliła jej włosy i poparzyła rękę, kucharka zaś Zubikówna poparzyła się rękę i nogę.

— **Pokąsany przez psa.** Wczoraj około godz. 7-ej wieczorem duży pies Łucuchowy z piekarni Judy Finkla, napadł na idącego z sykiem ul. Sieniawską muzykanta Salamona Koscha i pokąsał chłopaka w prawe ramię tak silnie, iż wyrwał mu kawał ciała. Pogotowie Towarunkowego opatrzyło chłopca, a policja wydała rąkaczowi nakaz zabrania psa na obserwację.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i CzaŃcu